

**BP ANDRZEJ SIEMIENIEWSKI**  
PAPIESKI WYDZIAŁ TEOLOGICZNY  
WROCLAW

## **KERYGMAT EWANGELIZACYJNY – PRÓBA TEOLOGICZNEGO POGŁĘBIENIA**

WSTĘP. 1. ODEJŚCIA Z KOŚCIOŁA. 2. WĄTPLIWOŚCI DOTYCZĄCE  
„OAZOWEJ KERYGMY”. 3. PROBLEM „POWTÓRNYCH NARODZIN”.  
4. BIBLIJNE ROZUMIENIE PRZYJĘCIA CHRYSZTUSA JAKO PANA  
I ZBAWICIELA. 5. KERYGMAT ADEKWATNY DO ADRESATA.  
ZAKOŃCZENIE.

### **WSTĘP**

Spośród niezliczonej liczby producentów programów komputerowych najbardziej znana jest firma Microsoft. Według bardzo wielu użytkowników jej programy są po prostu najlepsze na świecie i nic nie może się z nimi równać. Właśnie w trosce o tę najwyższą jakość firma Microsoft zaprasza użytkowników do dzielenia się spostrzeżeniami dotyczącymi ewentualnych niedokładności w systemach programowych: być może coś należałoby ulepszyć, być może życie pokazało, że nie wszystko działa według zamysłu programisty, zwłaszcza wobec szybkiego postępu na rynku informatycznym. Nadsyłane do firmy spostrzeżenia mają być wyrazem zainteresowania coraz doskonalszym funkcjonowaniem i tak już znakomitych programów.

W poniższym tekście przyjrzymy się niektórym szczegółom pewnego programu: tyle że nie komputerowego, ale formacyjnego. Jest to program oazowy, czyli program formacji Ruchu „Światło-Życie”. Według bardzo wielu osób, program ten należy do najlep-

szych na świecie, do grupy tych, z którymi nic nie może się równać. Ale nigdy nie zawadzi zastanowić się, czy czegoś nie można by w tym programie jeszcze lepiej sformułować; czy życie czasem nie pokazało, że nie każdy punkt „działa” dokładnie według zamysłu autorów, zwłaszcza wobec szybko zmieniających się warunków życia religijnego w Polsce.

## 1. ODEJŚCIA Z KOŚCIOŁA

Zacznijmy od pewnej obserwacji. W ciągu ostatnich dwudziestu lat nastąpiła pewna liczba odejść z Kościoła Katolickiego do chrześcijańskich wspólnot, tzw. wolnych kościołów – niekatolickich, a czasem jawnie antykatolickich. Gdy przyjrzymy się temu bliżej, zauważymy intrygujące zjawisko: w procesie tym uczestniczy nadspodziewanie dużo osób, które przeszły formację oazową. Tu od razu, dla rozproszenia nieporozumień, konieczne są pewne uwagi. Po pierwsze, w każdym środowisku zdarzają się odejścia do postaw antykatolickich: licznie, niestety, odchodzą od praktykowania wiary katolicy bierzmowani i katechizowani, i to jest absolutnie największy problem duszpasterski, w porównaniu z którym odejścia do wspólnot wolnokościelnych są czymś zupełnie znikomym. Odchodzą ludzie z rodzin katolickich do Świadków Jehowy; odchodzą ludzie dobrze uformowani nawet w zupełnie specjalnych środowiskach, jak na przykład księża porzucający swoją posługę kapłańską. Po drugie, osoby po formacji oazowej są zdecydowanie bardziej odporne na rozmaite próby, jakim poddawana jest ich wiara, niż porównywalne osoby z innych środowisk; znakomita większość byłych oazowiczów przez całe życie wspaniale korzysta z daru wiary, którego zaczerpnęli niegdyś na rekolekcjach oazowych i spotkaniach Ruchu „Światło-Życie”. I po trzecie, wielu pasterzy Kościoła, w tym Jan Paweł II, wielokrotnie dawało wyraz swojemu uznaniu dla owocności drogi oazowej, z pewnością dlatego, że jako całość jest to niezwykle udana propozycja formacyjna dla polskich katolików przełomu wieków.

Na czym więc polega sygnalizowany problem? Otóż kiedy pewna liczba katolików opuściła swój Kościół, odchodząc do wolnych kościołów, to powinniśmy się spodziewać, że procentowy udział oazowiczów wśród tych osób będzie niższy niż generalnie w społeczeństwie, czyli nie za duży. Należałoby oczekiwać, że formacja oazowa uzbroi katolika w taką dojrzałość wiary, że droga porzucenia wspólnoty katolickiej na rzecz wolnokościelnej wspólnoty niekatolickiej lub nawet antykatolickiej będzie w jego wypadku mniej prawdopodobna niż dla kogoś bez tej formacji. Tak jednak nie jest. Każdy,

kto zna środowiska „wolnych kościołów”, wie, że spotyka się tam zaskakująco dużo byłych oazowiczów (a także osób po formacji w ruchu Odnowy w Duchu Świętym) – tak dużo, że można mówić o ich wyraźnie nieproporcjonalnie licznej obecności. Może więc we wspaniałej skądinąd (i dla wielu setek tysięcy ludzi w ciągu trzech dziesięcioleci bardzo budującej) formacji oazowej znajdzie się jakiś punkt, który jest szczególnie narażony na niewłaściwe zrozumienie? Być może z tego powodu punkt ten wymagałby dokładniejszego wyjaśnienia w nowych warunkach duszpasterskich na początku nowego wieku?

Najczęściej w ocenie programu oazowego zwraca się – całkiem słusznie – uwagę na to, jaką wizję chrześcijanina chce on uformować w uczestniku rekolekcji: nazwijmy to wizją przyszłości mojej wiary. Rzadziej zadaje się pytanie, jaką wizję przeszłości wiary kształtuje – być może bezwiednie – oazowy program. Z całą pewnością to drugie pytanie ma o wiele mniejszą rangę niż pierwsze, które jest absolutnie zasadnicze i decydujące. Ale poboczne i pomniejsze pytania też czasem warto zadawać. Zadaję to pytanie jako wielokrotny uczestnik rekolekcji oazowych różnych stopni, a potem jako współprowadzący takie rekolekcje w rozmaitych środowiskach. Pod takim właśnie kątem przyjrzymy się nauczaniu zawartemu w materiałach Pierwszego Stopnia Oazy Nowego Życia (ONŻ I°) na temat przyjęcia Jezusa jako osobistego Pana i Zbawiciela. Właściwie pytania nasze będą dotyczyć nawet tylko kilku pierwszych dni rekolekcji oazowych, gdyż wtedy to „przyjęcie Jezusa” najbardziej wyraźnie pojawia się w programie.

## 2. WĄTPLIWOŚCI DOTYCZĄCE „OAZOWEJ KERYGMY”

Podręcznik *Oaza nowego życia pierwszego stopnia*<sup>1</sup> zapowiada, że skoro „nie wszyscy uczestnicy oaz I stopnia będą mieli już za sobą ewangelizację i pracę w grupach postewangelizacyjnych, przewiduje się w pierwszych pięciu dniach oazy realizację programu ewangelizacyjnego”<sup>2</sup>. Jak rozumie się tę ewangelizację? Polega ona na „pierwszym głoszeniu podstawowych prawd Ewangelii tym, którzy jeszcze jej nie słyszeli albo jeszcze jej nie przyjęli”<sup>3</sup>. Głoszenie tych podstawowych prawd ma na celu zachęcenie uczestnika rekolekcji do

<sup>1</sup> F. Blachnicki, *Oaza nowego życia pierwszego stopnia – Podręcznik*, Krościenko 2001 (dalej: ONŻ I°-P).

<sup>2</sup> ONŻ I°-P, s. 11.

<sup>3</sup> ONŻ I°-P, s. 10.

odpowiedzi praktycznej. Nie wystarczy intelektualne jedynie przyznanie prawdziwości głoszonego słowa, ale potrzebna jest jeszcze pewna życiowa decyzja. O jaką decyzję chodzi? „Rekolekcje (I°) wzywają do decyzji przyjęcia Chrystusa jako osobistego Zbawiciela i Pana i do włączenia się do grupy formacyjnej”<sup>4</sup>. Ta decyzja, nazwana w wielu następnych miejscach podręcznika „(osobistym) przyjęciem Chrystusa jako Pana i Zbawiciela”, jest właśnie kluczowym momentem, któremu chcemy się przyjrzeć. Szczególnie zaś zastanawiający jest związek „przyjęcia Jezusa” z otrzymaniem tego, co Biblia nazywa „nowym życiem”. Tam zaś, gdzie pojawia się nieobecne uprzednio nowe życie, tam też, logicznie, mamy do czynienia z „nowym narodzeniem”.

„Nowe życie” jest centralnym pojęciem ONŻ I stopnia: „centralna idea i myśl przewodnia” tej oazy „wyrażona jest już w samej nazwie "Oaza Nowego Życia"”. Nic dziwnego, że „proponowane rekolekcje mają stać się oazą, czyli miejscem bujnego rozkwitu życia tryskającego ze źródła”<sup>5</sup>. I tu zbliżamy się do sedna problemu: czy rekolekcyjna oaza jest miejscem tylko uświadomienia sobie faktu posiadania nowego życia (i w konsekwencji także miejscem jego rozkwitu) przez ludzi, którzy z nowym życiem w sercu przybyli na rekolekcje, czy też oaza jest miejscem otrzymania nowego życia przez ludzi, którzy do tej pory w ogóle go nie mieli? Jest to pytanie o przeciętnego uczestnika oazy: ochrzczonego w dzieciństwie katolika, który przystąpił do Pierwszej Komunii św., który (bardziej lub mniej gorliwie) uczestniczył w niedzielnej Eucharystii i w katechezie, który uważa sam siebie i jest powszechnie przez innych uważany za wierzącego chrześcijanina.

Przy omawianiu daru nowego życia podręcznik ONŻ pierwszego stopnia wspomina, że większość ludzi („którzy zwa się chrześcijanami i otrzymali już chrzest i naukę wiary”) „praktycznie nic nie wie o darze nowego życia, nie potrafi się nim radować”<sup>6</sup>. Mogłoby to sugerować, że ludzie ci ów dar mają, choć na razie nie zdają sobie z tego sprawy. Mogłoby też sugerować jednak, że dlatego nic o tym darze nie wiedzą, że go po prostu nie mają. Problem pozostaje nierozwiązany.

W każdym razie, dla osiągnięcia daru nowego życia, zaprasza się na początku rekolekcji uczestników do przejścia tropem prawd ewangelicznych sformułowanych następująco: „Bóg Ojciec i Jego

<sup>4</sup> ONŻ I°-P, s. 11.

<sup>5</sup> ONŻ I°-P, s. 13.

<sup>6</sup> ONŻ I°-P, s. 13.

wspaniały plan miłości”; „Grzech i zapłata: śmierć”; „Jezus Chrystus – jedyny Zbawiciel, Dawca nowego życia”; „Życiodajne spotkanie”; „Nowe narodziny i nowy człowiek”<sup>7</sup>.

Dwie ostatnie z tych prawd to właśnie brama do interesującego nas zagadnienia. Podręcznik zapowiada najpierw możliwość „życiodajnego spotkania z Chrystusem” i dodaje: „jedynie to spotkanie może nas uczynić uczestnikami nowego życia”<sup>8</sup>. Tę uwagę na pewno każdy chrześcijanin przyjmie jako oczywistą. Niekoniecznie oczywiste mogą natomiast wydać się dalsze tezy dotyczące osobistego przyjęcia Jezusa.

Najpierw wyjaśnienie dla tych, którzy nigdy nie byli uczestnikami ONŻ I<sup>o</sup>: kiedy mówi się na początku podręcznika o „przyjęciu Jezusa jako swojego Zbawiciela i Pana”, nie ma się na myśli jakiejś ogólnej wiary w Chrystusa, nabywanej stopniowo w rodzinie, w kościele i na katechezie, albo jakiegoś stopniowo narastającego w sercu przywiązania i miłości do Jego osoby. W szczególności zaś nie ma się na myśli przyjęcia Komunii na Mszy Świętej. Treść wyrażenia „osobiste przyjęcie Jezusa” jest inna. Jest to jednorazowe wydarzenie, które najpierw jest zapowiadane, potem dzieje się w konkretnym momencie rekolekcji, a potem jest omawiane jako zaistniały już fakt. Fakt ten ma mieć fundamentalne znaczenie dla zbawienia i dla osobistej relacji między konkretnym uczestnikiem rekolekcji a Bogiem. Wydarzenie to ma postać modlitewnego aktu – polega na wypowiedzeniu z wiarą takich lub podobnych słów: „Panie Jezu, bardzo Cię potrzebuję. Otwieram Ci drzwi mojego życia i przyjmuję Cię jako swego Zbawiciela i Pana. Dziękuję ci za to, że jesteś gotów przebaczyć mi zawsze moje grzechy. Zawładnij całkowicie moim życiem. Ukształtuj mnie według swojej woli”<sup>9</sup>. Cały problem tkwi w pytaniu: jakie skutki ma wypowiedzenie z wiarą i z przekonaniem tej modlitwy przez typowego uczestnika Oazy Nowego Życia I stopnia? Sięgnijmy więc po wyjaśnienia do podręcznika: „Życiodajne spotkanie z Chrystusem nastąpi wtedy, gdy przyjmiemy Jezusa w sposób świadomy, wolny i osobisty jako swojego Zbawiciela i Pana. Wtedy dopiero (...) zostaniemy objęci Bożym planem przygotowanym dla naszego życia. Wtedy, gdy dokonamy tego osobistego przyjęcia Chrystusa, wypełni się obietnica: "Wszystkim tym, którzy je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi" (J 1,12)”<sup>10</sup>. Jak się wydaje, uczestnik oazy

<sup>7</sup> ONŻ I<sup>o</sup>-P, s. 14.

<sup>8</sup> ONŻ I<sup>o</sup>-P, s. 16.

<sup>9</sup> ONŻ I<sup>o</sup>-P, s. 152.

<sup>10</sup> ONŻ I<sup>o</sup>-P, s. 16.

I stopnia mógłby to zrozumieć w ten sposób, że do tej pory nie był objęty Bożym planem przygotowanym dla jego życia. Zdanie to niekoniecznie sugeruje bowiem, że takie życiodajne (czyli „dające życie”, w domyśle: życie duchowe lub życie wieczne) przyjęcie Jezusa już się dokonało: na przykład wiele lat temu podczas Pierwszej Komunii św., albo całkiem niedawno: na wczorajszej Eucharystii. Zdanie to mogłoby sugerować uczestnikom oazy, że takie życiodajne spotkanie jeszcze nigdy nie nastąpiło, niezależnie od ich wiary w okresie sprzed oazy. Możliwość takiego właśnie rozumienia mogłyby potwierdzać kolejne słowa: „Osobiste przyjęcie Chrystusa nazywa się w Piśmie św. wiarą. Do tej wiary przywiązana jest obietnica życia wiecznego”, a na poparcie tej myśli dołączono cytaty z Ewangelii: „Kto wierzy w Syna, ma życie wieczne” (J 3,36)<sup>11</sup>.

Przyjrzyjmy się dokładniej tej metodzie biblijnej argumentacji. Owszem, zacytowane zdanie J 3,36 może odnosić się do modlitewnego aktu przyjęcia Jezusa jako osobistego Pana i Zbawiciela. Może jednak odnosić się równie dobrze do wiary w Syna Bożego nabytej stopniowo, np. przez wzrastanie w rodzinie chrześcijańskiej. Może też oznaczać wiarę wyznawaną wielokrotnie, coraz bardziej świadomie, w słowach liturgii: „Panie, powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja”. Z tekstu J 3,36 nie sposób się dowiedzieć, czy dla dostąpienia zbawienia konieczny jest jakiś specjalny obrzęd lub jednorazowy akt modlitewny przyjmowania Jezusa. A jednak ten komentarz mógłby naprowadzić uczestnika oazy na taką właśnie myśl: skoro ten obrzęd jest jeszcze przede mną, to do tej pory nie zostałem objęty Bożym planem przygotowanym dla mojego życia. Pomimo chrztu, pomimo Pierwszej Komunii św. i – jak to na oazie bywa – początkowej spowiedzi i Komunii podczas Mszy św. (nawet wczorajszego poranka), jeszcze nigdy nie dostąpiłem w ciągu całego mojego życia życiodajnego spotkania z Chrystusem.

Podobny kłopot mógłby powstać z następnym fragmentem tłumaczącym potrzebę przyjęcia Jezusa w specjalnym modlitewnym obrzędzie: „Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieszerał, a on ze Mną” (Ap 3,20). Z podręcznika możemy się dowiedzieć, że Bóg w tym fragmencie „wzywa nas” do „przyjęcia Jezusa przez osobiste, świadome i wolne zaproszenie Go do swojego serca i życia”<sup>12</sup>. Zapewne tak jest. Ale czy nacisk nie jest tu położony bardziej na wezwanie ostygłego w wierze chrześcijanina do usłyszenia głosu Jego

---

<sup>11</sup> ONŻ I<sup>o</sup>-P, s. 16.

<sup>12</sup> Tamże.

słów: „Bądź gorliwy i nawróć się!” (Ap 3,19), na przykład przez odwrócenie się od grzechu? Kłopot ten może narastać wskutek słów: „osobiste spotkanie z Jezusem w wierze jest punktem szczytowym pierwszej ewangelizacji poprzedzającej chrzest”<sup>13</sup>. Przecież dla stu procent uczestników większości oaz chrzest nie jest dopiero oczekiwanym w przyszłości wydarzeniem. Jest czymś otrzymanym w dzieciństwie, czymś z przeszłości. Mogłyby zdarzyć się trudności w zrozumieniu, jak się ma fakt chrztu otrzymanego w przeszłości do obietnicy życiodajnego spotkania z Chrystusem, które ma nastąpić w przyszłości.

### 3. PROBLEM „POWTÓRNYCH NARODZIN”

Jeszcze więcej kłopotu uczestnikowi oazy mogłyby sprawić następujące słowa: „Spotkanie z Chrystusem i przyjęcie Go jako osobistego Zbawiciela i Pana jest równoznaczne z tym, co nazywa Ewangelia nowymi narodzinami. Stanowi to problem kluczowy rozmowy Chrystusa z Nikodemem: "Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego" (J 3,5)”<sup>14</sup>.

Owszem, problemem kluczowym rozmowy Chrystusa z Nikodemem są nowe narodziny. Ale czy rzeczywiście z tej rozmowy wynika potrzeba przyjęcia Chrystusa jako osobistego Pana i Zbawiciela w jednorazowej modlitewnej formule? Przytoczony fragment biblijny nie mówi przecież o przyjęciu Jezusa jako osobistego Zbawiciela i Pana. Mówi o narodzinach z wody i z Ducha. Utożsamienie tych narodzin z modlitewnym przyjęciem Jezusa nie wynika z biblijnego tekstu. Jest jego (na pewno pożyteczną) duszpasterską adaptacją – jedną z wielu możliwych i wcale niekonieczną. Na pewno nie jest pierwszym i podstawowym sensem tego fragmentu: podstawowy sens to chrzest.

Obietnica nowych narodzin pogłębia się: „Jednym z głównych celów formacyjnych Oazy Nowego Życia I stopnia jest uświadomienie uczestnikom, że przyjęcie Chrystusa jako osobistego Zbawiciela i Pana i udzielenie Ducha Świętego oraz nowe narodziny z Ducha – to nie dwa odrębne wydarzenia, ale to dwa aspekty jednej i tej samej rzeczywistości, których nie można od siebie oddzielić (...). Osobiste spotkanie z Chrystusem to równocześnie nasze nowe narodziny. Ten, kto w sposób osobisty przyjął Chrystusa, może powiedzieć: narodzi-

---

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> ONŻ I<sup>o</sup>-P, s. 17.

łem się na nowo”<sup>15</sup>. Po przypomnieniu sobie, jak wyglądała to „przyjęcie Jezusa” – że jest to jednorazowy akt, moment wypowiedzienia z wiarą krótkiej modlitwy – tym bardziej można się zastanawiać, czy kiedyś nie doprowadzi to do sytuacji, że uczestnikowi oazy będzie trudno uporać się z takim nauczaniem i pogodzić je ze swoim dotychczasowym doświadczeniem religijnym. Czy nie stanie przed pytaniem: jak to się stało, że do tej pory, uczestnicząc w normalnym życiu Kościoła, w ogóle nie miałem nowego życia? Dochodzi do tego jeszcze jedna niezmiernie ważna sprawa: fakt, że najczęściej wszyscy uczestnicy oazy są ochrzczeni jako małe dzieci, traktuje się w nauczaniu podręcznika nie tyle jako źródło błogosławionej radości, ale raczej jako komplikację: wraz z przypomnieniem chrztu z dzieciństwa pojawiają się takie określenia jak: „trudna sprawa”, „problem”, „zagadnienie”.

„Sprawa jest nieco trudna do wyjaśnienia, bo łączy się to z problemem chrztu świętego. Chrzest jako narodzenie z wody jest również narodzeniem z Ducha i udzieleniem nowego życia (...); w przypadku, gdy najpierw udzielono chrztu z wody, trzeba – gdy dziecko dojdzie do zdolności przyjmowania postaw osobowych – a więc świadomych i wolnych, doprowadzić do osobistego spotkania z Chrystusem (...); prowadzenie do osobistego spotkania z Chrystusem w Oazie Nowego Życia I stopnia musi być powiązane z problemem odnowy chrztu. Ku tym zagadnieniom skierowana jest praca formacyjna Oazy Nowego Życia I stopnia w następnych dziesięciu dniach”<sup>16</sup>. Dopiero w następnym podrozdziale pojawia się stwierdzenie: „fakt naszego chrztu jest wszczepieniem w śmierć Chrystusa i Jego zmartwychwstanie”<sup>17</sup>. Jeszcze wyraźniej jest to sformułowane w części szczegółowej podręcznika: „Początek nowego życia otrzymał każdy z nas na chrzcie św. To były nasze powtórne narodziny (por. J 3), narodziny z Boga (por. J 1)”<sup>18</sup>. I dalej: „chrzest jako narodzenie z wody jest również narodzeniem z Ducha i udzieleniem nowego życia. Nie zawsze jednak łączy się on z przeżyciem osobistego spotkania z Chrystusem: na pewno nie ma go w przypadku chrztu niemowląt. Trzeba jednak powiedzieć, że chrzest z istoty domaga się – jako swego dopełnienia i aktualizacji – osobistego spotkania z Chrystusem w wierze”<sup>19</sup>. Ale nietrudno zauważyć, że nauczanie

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> Por. ONŻ I<sup>o</sup>-P, s. 18.

<sup>17</sup> ONŻ I<sup>o</sup>-P, s. 19.

<sup>18</sup> ONŻ I<sup>o</sup>-P, s. 90.

<sup>19</sup> ONŻ I<sup>o</sup>-P, s. 17-18.

o skutkach nowego narodzenia nie odwołuje się na tym etapie do uświadomienia sobie skutków chrztu: odwołuje się do uświadomienia sobie skutków „osobistego przyjęcia Jezusa jako osobistego Pana i Zbawiciela”. Mogłoby powstać wrażenie, że chrzest jest raczej drugorzędny temat przy omawianiu nowego narodzenia: że nie tyle dawniej narodziłem się na nowo przez chrzest, a teraz odnawiam posiadane już nowe życie przez obrzęd przyjęcia Jezusa, co raczej dziś narodziłem się na nowo przez osobiste przyjęcie Jezusa – i oto stoję przed faktem domagającym się skomplikowanego wyjaśnienia: to po co właściwie zostałem ochrzczony jako dziecko, skoro i tak moja wiara stoi na niewzruszonym fundamencie faktu mojego osobistego przyjęcia Jezusa w modlitewnej formule, a nie na niewzruszonym fundamencie faktu, że kiedyś zostałem ochrzczony?

W sugestjach do kazania ewangelizacyjnego przeznaczonych na dzień czwarty czytamy o naszym chrzcie z dzieciństwa w słowach – mówiąc oględnie – niezbyt entuzjastycznych: „Trzeba się narodzić powtórnie. Trzeba się narodzić z mocy i z Ducha. Dosłownie chodzi o chrzest, ale przecież nie tylko o zewnętrzny obrzęd z mojego dzieciństwa”<sup>20</sup>. I, zgodnie z tym, ludzie, którzy już wielokrotnie uczestniczyli (nawet na tej oazie) w Eucharystii, których zachęcano do przyjęcia sakramentu pokuty, słyszą o nowym narodzeniu w czasie przyszłym: „Oddajmy Mu swoje życie, by w ten sposób narodzić się na nowo” (wcześniej jest to nazwane „świadomym narodzeniem z Ducha”); „narodzę się na nowo, gdy przeżyję rzeczywistość, że Chrystus jest moim Zbawcą, i przyjmę Jego słowo”.

Także niektóre elementy rozmowy ewangelizacyjnej proponowanej w materiałach mogą wzbudzić trudności w tej właśnie materii. Czytamy tam np.: „Oto pierwszy etap (stopień): Zbawienie. Kiedy osiągamy ten etap, wspinamy się na pierwszy stopień? Gdy przyjmujemy Chrystusa wiarą jako swojego osobistego Zbawiciela. O tym zapewnia św. Paweł: Rz 3,22-26”<sup>21</sup>. Kiedy jednak zajrzemy do zalecanego tekstu św. Pawła, przeczytamy tam o tym, że jesteśmy usprawiedliwieni z wiary, a nie o przyjęciu Jezusa jako swojego osobistego Zbawiciela przez wypowiedzianą formułę modlitwy. Sposób nabycia lub wyrażenia zbawczej wiary nie jest w ogóle przedmiotem nauczania św. Pawła w przytoczonym fragmencie. I tu dochodzimy do kolejnego ciekawego aspektu „osobistego przyjęcia Jezusa” w specjalnym akcie wypowiedzenia formuły modlitewnej: czy uczy o tym Pismo św.?

---

<sup>20</sup> ONŻ I<sup>o</sup>-P, s. 147.

<sup>21</sup> ONŻ I<sup>o</sup>-P, s. 151.

#### 4. BIBLIJNE ROZUMIENIE PRZYJĘCIA CHRYSYTA JAKO PANA I ZBAWICIELA

Na powyżej postawione pytanie można odpowiedzieć bardzo prosto albo w sposób nieco głębszy. Odpowiedź prosta (w tym sensie „fundamentalistyczna”) brzmi: Biblia nie zawiera takich słów jak „osobiste przyjęcie Jezusa (lub Chrystusa)”; „przyjęcie Jezusa jako osobistego Pana (lub Zbawiciela i Pana)”; „osobisty Pan i Zbawiciel”. Nie ma ani nauczania Apostołów zawierającego takie sformułowania, ani oczywiście opisu, aby ktokolwiek używał takich sformułowań, by stać się chrześcijaninem.

Ale bardziej interesująca jest odpowiedź głębsza: czy rozmaite miejsca w Nowym Testamencie na temat wiary w Jezusa pozwalają na przypisywanie „przyjęciu Jezusa” rangi nowego narodzenia albo na twierdzenie, że dzięki temu aktowi modlitewnemu dostępujemy zbawienia? Największą pomocą w poszukiwaniu odpowiedzi na to pytanie służy oczywiście podręcznik oazowy, przytaczając sporą liczbę biblijnych argumentów dla zilustrowania błogosławionych skutków przyjęcia Jezusa.

„Pismo św. mówi wyraźnie, że musimy przyjąć Chrystusa i w ten sposób narodzić się na nowo (J 1,11-12; J 3,1-7; Rz 8,14-16; 1 J 3,8-10)”<sup>22</sup>. Co ciekawe jednak, zapoznanie się z dokładnym brzmieniem tych cytatów upewni nas, że żaden z nich nie mówi, iż modlitewny akt przyjęcia Chrystusa jest nowym narodzeniem. Przyjmy im się po kolei.

„Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego” (J 1,12). „Stanie się dziećmi Bożymi” to chyba to, czego szukamy: jak się wydaje, można to sformułowanie uznać za synonim „narodzenia na nowo”: ktoś, kto nie był dzieckiem Bożym, stał się nim – więc porównanie z narodzinami wydaje się jak najbardziej naturalne. Nie jest jednak podany sposób owego przyjęcia – może przez stopniowe wzrastanie w wierze? może przez chrzest? może przez pokutę i odpuszczenie grzechów?

„Rzekł do niego Jezus: "Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może ujrzeć królestwa Bożego". Nikodem powiedział do Niego: "Jakżeż może się człowiek narodzić, będąc starcem? Czyż może powtórnie wejść do łona swej matki i narodzić się?" Jezus odpowiedział: "Zaprawdę, zaprawdę, powiadam

<sup>22</sup> Tamże.

ci, jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego. To, co się z ciała narodziło, jest ciałem, a to, co się z Ducha narodziło, jest duchem. Nie dziw się, że powiedziałem ci: Trzeba wam się powtórnie narodzić” (por. J 3,2-7). To bardzo obiecujący tekst: są tu wspomniane nowe narodziny. Ale, z drugiej strony, Jezus wcale nie wyjaśnia, że nastąpią one przez modlitewne przyjęcie Go jako osobistego Pana i Zbawiciela; raczej zapowiada coś innego – coś, co stanie się mocą Ducha Świętego przy użyciu wody, a więc chrzest.

„Albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi. Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogрузić w bojaźni, ale otrzymaliście Ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: *Abba*, Ojcze! Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi” (Rz 8,14-16). Ten fragment wprawdzie nie zawiera w ogóle sformułowania „nowe narodzenie”, ale możemy przyjąć, że zawiera coś równoważnego: otrzymanie Ducha. Niestety, nie jest tu w ogóle poruszony problem, jak można otrzymać Ducha Bożego, a w szczególności nie ma tu zalecenia, aby Ducha otrzymać przez osobiste przyjęcie Jezusa.

„Každy, kto narodził się z Boga, nie grzeszy, gdyż trwa w nim nasienie Boże, taki nie może grzeszyć, bo się narodził z Boga. Dzięki temu można rozpoznać dzieci Boga i dzieci diabła: každy, kto postępuje niesprawiedliwie, nie jest z Boga, jak i ten, kto nie miłuje swego brata” (1 J 3,9-10). Tu mamy problem podobny: ten tekst wprawdzie mówi o nowym narodzeniu, ale w ogóle nie omawia, jak tego dostąpić.

Stoimy więc przed ciekawym zagadnieniem: czy na pewno Pismo św. mówi wyraźnie, że musimy dokonać aktu osobistego przyjęcia Chrystusa i w ten sposób narodzić się na nowo? Jeśli tak, to czy nie ma jakichś fragmentów biblijnych, które by wyraźniej o tym mówiły niż J 1,11-12; J 3,1-7; Rz 8,14-16; 1 J 3,8-10, skoro podane cytaty z Biblii odnoszą się raczej do innego tematu? Znowu znakomitą pomocą służą stronicy oazowego podręcznika. Przejrzyjmy więc teksty biblijne przytoczone na poparcie kolejnego fragmentu nauczania: „Pismo św. – niezależnie od chrztu i dobrych uczynków – żąda przede wszystkim osobistej wiary jako warunku zbawienia i źródła usprawiedliwienia. Ta wiara – to właśnie osobiste przyjęcie Chrystusa!” (Ga 2,16; Ef 2,8-9; Tt 3,4-8; Jk 2,14-22)<sup>23</sup>.

Owszem, czytamy, że *Biblia* przeciwstawia wiarę „uczynom” – ale są to uczynki Prawa Starego Przymierza, do których to uczynków

---

<sup>23</sup> Tamże.

chrzest chrześcijan z całą pewnością nie należał. Nie wspomina się też nic o tym, że wymagana do zbawienia wiara to osobiste przyjęcie Jezusa. Nie ma mowy o tym, aby chrzest był podobny do wspomnianych „sprawiedliwych uczynków” – chodzi przecież o uczynki wymagane przez Prawo Starego Testamentu. Chrzest jest nawet wprost wskazany jako sposób dotarcia do nas łaski zbawiającej przez wiarę („obmycie odradzające i odnawiające w Duchu Świętym”). W szczególności zaś chrzest nie jest tu przeciwstawiony wierze tak, jakby wiara miała być od chrztu niezależna.

Tytułem uzupełnienia warto jeszcze rozważyć fragment z *Listu do Rzymian* (Rz 10,9-10), jako że przy innych okazjach bardzo często stanowi on biblijną podstawę dla uzasadnienia, że obrzęd przyjęcia Jezusa ma zbawczą moc nowego narodzenia. Czytamy tam: „Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych – osiągniesz zbawienie. Bo sercem przyjęta wiara prowadzi do usprawiedliwienia, a wyznawanie jej ustami – do zbawienia”. Praktyka wskazuje, że jeśli ktoś wcześniej wierzy w zbawczą moc modlitewnego aktu przyjęcia Jezusa, to niemal zawsze odczytuje w tym Pawłowym tekście dokładny przepis na zbawienie i nowe narodzenie jako skutek tego aktu. Jednak bez tego wcześniejszego założenia widzimy w tekście Pawła tylko stwierdzenie konieczności wiary, że „Jezus jest Panem”. Zapewne znaczy to, że Jezus zmartwychwstał i że jest Synem Bożym, i że taka wiara „prowadzi do usprawiedliwienia i zbawienia”. Ale czy może z tego wynikać, że ów zbawczy skutek (i nowe narodziny) ma płynąć z głośnego wypowiedzenia formuły osobistego przyjęcia Jezusa jako osobistego Pana i Zbawiciela? Raczej nie: dwa zdania dalej Apostoł mówi: „Albowiem każdy, kto wezwie imienia Pańskiego, będzie zbawiony” (Rz 10,13). Czy ma z tego wynikać, że każdy, kto raz zawoła z wiarą „O Jezu!” będzie zbawiony? A dodatkowo: „wyznawanie” owej wiary, które „prowadzi do zbawienia”, też nie wydaje się jednorazowym aktem, lecz rozciąga się na całe życie chrześcijanina.

W formacji I stopnia oazy używa się porównania życia chrześcijańskiego z pociągiem: wiara podobna jest do lokomotywy, a uczucia do wagonów<sup>24</sup>. Sens porównania jest taki: to wiara ciągnie za sobą uczucia, a nie odwrotnie. Porównanie to jest bardzo trafne i niezwykle pomocne w poszukiwaniu prawdziwie chrześcijańskiej pewności wiary. W materiałach podręcznikowych znowu jednak pojawia się zasygnalizowany wcześniej drobny problem: co jest *treścią* owej wiary,

---

<sup>24</sup> Notatnik ONŻ – *Prawa Nowego Życia*, Ruch „Światło-Życie” (b.m.r.w.), s. 32.

która jest Bożą lokomotywą poruszającą moje życie? Wydaje się, że w materiałach do prowadzenia ONŻ I st. na tym etapie dominuje przedstawianie treści wiary tylko i wyłącznie jako faktów z życia Bożego, z życia Jezusa: Bóg mnie kocha, Bóg ma dla mnie plan, Jezus oddał za mnie swoje życie. To wszystko na pewno jest absolutnie centralne, ale co z treścią wiary dotyczącą faktów z mojego życia? Czy Apostołowie wskazywali, że fundament pewności, iż prawdy o Bogu staną się skuteczne w moim życiu, jest fakt, że „osobiście przyjąłem Jezusa jako Pana i Zbawiciela” w jednorazowym obrzędzie modlitewnym? I że w ten sposób zostałem chrześcijaninem oraz doszedłem do zbawienia?

Otóż, jak się wydaje, wiara głoszona przez Apostołów chrześcijanom dotyczy oczywiście miłości Boga Ojca, faktów z życia Jezusa i skutków tych faktów dla nas – ale dotyczy także faktów z naszego życia. Są to fakty sakramentalne i są częścią kerygmatu głoszonego chrześcijanom. Zbawcza wiara jest wiarą w fakty z życia Jezusa *oraz* w pewne fakty z życia chrześcijanina, tj. sakramenty. Spójrzmy na przykład, jak apostoł Paweł głosił chrześcijanom pewność, jaką dała im wiara: „Czyż nie wiadomo wam, że my wszyscy, którzyśmy otrzymali chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć? Zatem *przez chrzest zanurzający nas w śmierć* zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie – jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca” (Rz 6,3-4). Orędzie jest jasne: darmowa łaska dotarła do chrześcijanina przez chrzest. Zauważmy też, że nie zdarzyło się Apostołowi pisać: „Czy nie wiadomo wam, że my wszyscy, którzy przeżyliśmy kiedyś obrzęd przyjęcia Jezusa jako osobistego Pana i Zbawiciela, przez to przyjęcie wkroczyliśmy w nowe życie”. „Wszyscyśmy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, [aby stanowić] jedno Ciało: czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni. Wszyscyśmy też zostali napojeni jednym Duchem” (1Kor 12,13). Niepodważalnym argumentem dającym pewność wiary jest fakt chrztu, a nie fakt modlitewnego aktu przyjęcia Jezusa jako osobistego Pana i Zbawiciela.

## 5. KERYGMAT ADEKWATNY DO ADRESATA

Życie katolickie, również życie znakomitej większości tych, którzy później przyjechali na oazę, obfituje w sformułowania liturgiczne, które wyrażają dokładnie to samo, co modlitwa obrzędu „przyjęcia Jezusa jako Pana i Zbawiciela”, choć oczywiście w innych słowach. To prawda, że słowa liturgii bywają przeżywane rozmaicie, czasem bardziej świadomie, częściej – z rutyną, niekiedy – bez zro-

zumienia, a czasem nawet bezmyślnie. Należy jednak się zastanowić nad możliwym ubocznym skutkiem takiej oto sytuacji: ludzie „przyjmujący Jezusa jako osobistego Pana i Zbawiciela” to te same osoby, które poprzedniego dnia rano na Eucharystii oazowej (podobnie jak w każdej Mszy św.) wypowiadali coś, co wygląda na osobiste przyjęcie Jezusa jako Pana i Zbawiciela! Przecież na słowa: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata” (co wydaje się synonimem określenia „Zbawiciel”) odpowiedzieli: „Panie, nie jestem godzien, abyś przyszedł do mnie, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja”. Wydaje się, że odpowiedź ta dokładnie oddaje treść zawartą w słowach: osobisty (bo przecież dla „duszy mojej”); Zbawiciel (gdyż „gładzi grzechy”); Pan (wołamy: „Panie!”). A więc osobistego Zbawiciela i Pana chrześcijanin przyjmuje w akcie Komunii eucharystycznej i uczestnicy oazy czynili to nawet na tych rekolekcjach już kilkakrotnie. Czy nie warto zapytać o możliwość stworzenia niewłaściwego wrażenia w uczestnikach oazy, którzy przecież zaczęli rekolekcje od sakramentu pokuty i codziennie uczestniczyli na oazie w Eucharystii, a po kilku dniach dowiadują się, że dopiero po pewnym akcie modlitewnym, zwanym osobistym przyjęciem Jezusa, dostąpili zbawczych darów, że dopiero wieczorem w czwartym dniu oazy, czyli od chwili „zaproszenia Jezusa do serca” w szczerej i ufnej modlitwie naprawdę: Jezus Chrystus mieszka w nas i wszedł w nasze życie (Ap 3,20), grzechy nasze są nam odpuszczone (Kol 1,14)?”<sup>25</sup>. A co ze spowiedzią z pierwszego dnia oazy – czyżby grzechy nie zostały wtedy odpuszczone? A co z wczorajszym zaproszeniem dokonanym na Eucharystii: każdy osobiście zaprosił Baranka Bożego jako swojego Zbawiciela i Pana, aby przyszedł i osobiście uzdrowił jego serce – czyżby jednak wtedy Jezus wcale nie zamieszkał w jego sercu?

Być może krokiem w stronę właściwej odpowiedzi będzie postawienie kolejnego pytania: Czy rzeczywiście kerygmat ewangelizacyjny głoszony katolikom (czasem wierzącym mocno, czasem – słabo lub chwiejnie) powinien być taki sam, jak kerygmat głoszony poganom? Czy w *Biblii* spotkamy się z tym, że kiepskich chrześcijan („ludzi, którzy zwą się chrześcijanami i otrzymali już chrzest i naukę wiary”) metodycznie traktowano przy reewangelizacji tak samo jak pogan? Zdecydowanie nie! Odpadłym od wiary i letnim chrześcijanom, a także chrześcijanom, którzy wskutek grzechów i obojętności popadli w stan śmierci duchowej, głoszone w czasach biblijnych coś innego niż poganom (zob. Ap 3,1-19). Jest to głoszenie wyraźnie nawiązujące

<sup>25</sup> ONŻ I<sup>o</sup>-P, s. 184.

do tego, co już się wydarzyło w życiu wiary: „pamiętaj więc, jak wzięłaś i usłyszałaś!”; nakazujące odwołanie się do tego wszystkiego, co już słyszeliśmy: „strzeż tego!”; wzywające do nawrócenia. Punktem centralnym nie jest sugerowanie, że nowe narodzenie jest czymś, co dopiero ma się wydarzyć: przecież słowa „bądź gorliwy i nawróć się!” odwołują się do przeszłości. Obietnicą dla reewangelizowanego chrześcijanina nie jest przyszłe nowe narodzenie. Nowe narodzenie jest przeszłym wydarzeniem i dlatego jest nieutralnym fundamentem wiary i nadziei, że mamy nowe życie. Jest fundamentem wiary w to, że nowe narodzenie stało się już naszym udziałem: „Przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie” (Rz 6,4).

## ZAKOŃCZENIE

Pod koniec tych uwag i pytań, na które zapewne odpowiedzi mogą być rozmaite, jako że różne bywają praktyczne doświadczenia oazowej metody formacyjnej, można pokusić się o kilka tez do dyskusji:

1. Praktyka osobistego przyjęcia Jezusa jako osobistego Pana i Zbawiciela nie wydaje się wynikać wprost z *Biblii*. Do takiej praktyki nie zachęcali Apostołowie, nie odwoływali się do niej w swoim nauczaniu i nie sposób podać biblijnego przykładu, aby ktoś takiego modlitewnego aktu dokonał.
2. Praktyka przyjęcia Jezusa jako osobistego Pana i Zbawiciela wydaje się wynikać raczej z ewangelizacyjnych i modlitewnych tradycji wielu ruchów chrześcijańskich: np. ruchu *Agape*, Ruchu Nowego Życia, a ostatnio Ruchu „Światło-Życie” i Ruchu Odnowy w Duchu Świętym.
3. Praktyka ta jest w najwyższym stopniu pożyteczna jako okazja do nawiązania lub odnowienia osobistej relacji z Bogiem. Jest jednak modlitewnym zwyczajem kościelnym i taką też rangę należy jej przypisać. Nie należy natomiast przypisywać jej mocy tożsamej z nowym narodzeniem, gdyż nie ma to podstaw w *Biblii* (i automatycznie w Tradycji Kościoła).
4. Problemy mogą pojawić się u nie dość gruntownie uformowanych uczestników oazy, jeśli jednoznacznie utożsamiają ową praktykę z biblijnymi „nowymi narodzinami” (czego teksty *Biblii* nie usprawiedliwiają). Skutkiem może być osłabienie poczucia wartości otrzymanego w dzieciństwie chrztu, nieodbieranie go jako wzbogacającego daru, ale raczej jako kłopotu trudnego do wyjaśnienia. Utrata wiary w moc otrzymanego w Kościele katolickim

chrztu, jak się okazało, może w pewnych przypadkach doprowadzić do odejścia z Kościoła do grup, gdzie przyjęcie Jezusa jako Pana i Zbawiciela jest rozumiane jednoznacznie jako jedyny sposób nowego narodzenia.

5. Część tego problemu wynika z faktu głoszenia ewangelizacyjnego kerygmatu bez brania pod uwagę, czy głosi się go poganom, czy katolikom, którzy odpadli od wiary lub których wiara osłabła, czy też katolikom gorliwym i pobożnym. Jak się wydaje, wszystkie grupy bez wyjątku zostały w oazowej (re)ewangelizacji potraktowane tak samo jak niewierzący, co nie jest zgodne z wzorcem biblijnym. Przypominanie podstaw wiary chrześcijanom, którzy osłabli w wierze, nie jest niezależne od otrzymanego przez nich dawniej chrztu, ale wręcz przeciwnie: do niego nawiązuje i na nim bazuje.

## SUMMARY

### THE EVANGELIZING KERYGMA – AN ATTEMPT AT THEOLOGICAL EXPLORATION

One of the most popular schemes used in evangelization in the Christian world is the model of the “Four Spiritual Laws” of which approximately 1.5 billion copies have been printed worldwide.

They are very useful indeed but are often accepted with no critical theological thought whatsoever as if they came directly from the sources of Revelation. This is the reason for the present paper: to analyze the biblical ground for these Laws and to formulate some pastoral observations.

We took here as an example the manual widely used in recent years for evangelization retreats in the Polish ecclesial Movement Life and Light. It seems that to the Four Laws – helpful as they are in evangelizing people – more limited value should be ascribed than it was in the past.